

Teksty Drugie 2017, 4, s. 273-302



„Archiwum” i archiwum

Danuta Ulicka

„Archiwum” i archiwum

Danuta Ulicka

TEKSTY DRUGIE 2017, NR 4, S. 273–302

DOI: 10.18318/td.2017.4.17

Artykuł powstał w ramach projektu badawczego NCN 2014/13/B/HS2/00310 „Wiek teorii. Sto lat polskiej myśli teoretycznoliterackiej”.

1. „Gorączka archiwum”

Nazwę „zwrot archiwalny” podsunął mi kiedyś Edward Balcerzan, mianując mnie przy okazji jego w polskiej teorii literatury inicjatorką i rzeczniczką. Nobilitującą nazwę zastosowałam tylko dwukrotnie².

Po pierwsze dlatego, że „zwrot” odsyła do innego ujęcia procesu historycznego, heglowsko-marksistowskiej

Danuta Ulicka – prof. zw. dr hab., kierownik Zakładu Poetyki, Teorii Literatury i Metodologii Badań Literackich w Instytucie Literatury Polskiej UW. Jej ostatnia książka to *Słowa i ludzie. 10 szkiców z antropologii filologicznej* (2013) i trylogia autobiograficzna Wiktora Szklowskiego *Jeszcze nie wszystko skończone...* (2016). Zainteresowania naderdzinami teorii, czyli literaturoznawstwem nowoczesnym w Europie Środkowej i Wschodniej, potwierdza licznymi przekładami z klasycznej humanistyki rosyjskiej. Kontakt: danutaulicka@poczta.onet.pl

-
- 1 J. Derrida *Archive Fever: A Freudian Impression* [1995], Chicago 1996 (przekład polski Jakuba Momro *Gorączka archiwum: impresja freudowska*, Warszawa 2016). Z Derridiańskim przenośnym użyciem terminu polemizowała C. Steedman w książce *Dust: The Archive and Cultural History*, Rutgers University Press, Manchester 2001 (fragment w przekładzie polskim: *Przestrzeń pamięci w archiwum*, „Tytuł Roboczy: Archiwum” 2009 nr 2).
 - 2 D. Ulicka *Zwrot archiwalny (jak ja go widzę)*, „Teksty Drugie” 2010 nr 1/2; *Not only Zielinsky. On the forgotten figure of Stefan Srebrny*, referat wygłoszony na XIV International Mikhail Bakhtin Conference, July 4–8, 2011, University of Bologna (rozszerzona wersja polska: *Kontrowersyjne i niekontrowersyjne wartości archiwum*, w: *Różne głosy. Prace ofiarowane Stanisławowi Balbusowi na jubileusz siedemdziesięciolecia*, red. D. Wojda, M. Heydel, A. Hejmej, Wydawnictwo UJ, Kraków 2013, s. 109–117).

proweniencji, wspartego na wiarach w „zniesienia” i „rewolucje”, niż wyznaje kumulatywna ewolucjonistka wychowana na „długim trwaniu” i głębokiej pamięci gatunkowej, które lepiej ten proces tłumaczą, przynajmniej w przypadku humanistyki. Po drugie dlatego, że „archiwum” zaczęło znaczyć zbyt wiele. Słowo upowszechniło się w różnych dziedzinach i odmianach badań kulturowych już to jako synonim powszechnie szanowanej „pamięci” (historycznej, społecznej, kulturowej, indywidualnej), już to (w pracach historyografów) jako równoznacznik „alibi” lub „pretekstu” – tzn. pozornie rozstrzygającego argumentu z dokumentu – już to ekwiwalent „spichlerza”, „przechowalni”, „repertuaru” lub „kolekcji”, których zawartość pozwala na swobodne destruowanie, konstruowanie i „projektowanie” przeszłości. Lista synonimów i wytwarzanych wokół nich opowieści jest długa. Opowieści te, wspierane autorytetami filozoficznymi (Bergsona, Derridy, Foucaulta) i literackimi (Prousta), wbudowywane w studia psychoanalityczne, feministyczne, maskulinistyczne, postkolonialne, tożsamościowe, krytyczno-konstruktywistyczne, dobrze służące „historii potencjalnej”³, w intencjach zazwyczaj demaskatorskiej wobec władzy archiwów ze względu na sposoby i zamaskowane cele ich produkowania, uczyniły z terminu obiegową metaforę.

Septycznie tę procedurę metaforyzacyjną podsumował w 2005 roku Wolfgang Ernst. Doskonale świadomy pożytków z demaskowania archiwów jako ukrytej siły dyskursywnej, trzeźwo apelował o przywrócenie im właściwego statusu: spacialnego (miejsca i zespołu zinstytucjonalizowanych praktyk), a nie temporalnego: „Archiwum nie jest pamięcią, ale praktyką gromadzenia, funkcjonalnym *lieu de memoire*. Upamiętnianie przebiega poza archiwum”⁴. By sparafrazować to rozpoznanie w zamierzczłym języku literaturoznawstwa: temporalizacja archiwów dokonuje się w procesach ich używania, w których przyrodzona im synchronia (wieczne „teraz” każdego dokumentu) zmienia się w diachronię (uczasowioną i czasową narrację, nieuchronnie stroniczną, podporządkowaną doraźnym celom, jak każda narracja o przeszłości, o czym dobrze wiedzieli historycy przełomu wieków XIX i XX). Ale tej projekcji synchronii w diachronię archiwa nie są winne.

3 Tak nazywa swoją koncepcję historii układanej na podstawie „archiwów” wytwarzanych Ariella Azoulay *Nie ma czegoś takiego jak archiwum narodowe*, przeł. K. Bojarska, w: *The Archive as Project/Archiwum jako projekt*, red. K. Pijarski, Archeologia Fotografii, Warszawa 2011, s. 216.

4 W. Ernst *The Archive as Metaphor*. From Archival Space to Archival Time, „Open” 2005 No. 7, s. 46-53, <http://www.rae.com.pt/Ernst%20Archive%20as%20metaphor.pdf> (09.01.2017).

Trzeźwy osąd znawcy pozostał bez rezonansu. Paradoksalnie jednak, w rozlicznych opowieściach demaskujących odpowiedzialność archiwów za fałszowanie świadomości historycznej towarzyszyło bezgraniczne zaufanie do ich magicznej mocy. „Zwrot archiwalny”, oprócz „zwrotu empirycznego” i „zwrotu do studiowania periodyków”⁵, świadczyłby o nostalgii za historiografią nienarracyjną i nieskupioną na analizie dyskursu⁶. A ufnosc pokładana w zarchiwizowaną faktografię i fundowane na niej badania poszlakowe – o nienaiwnym powrocie do idei Rankego *wie es eigentlich gewesen*. Jakkolwiek to interpretować, diagnoza Benjamina, że idea historii prawdziwej to najsilniejszy narkotyk wieku XIX, zdaje się sprawdzać także dla końca XX i początku XXI wieku.

W „gorączce archiwów”, by nadużyć metafory Derridy, jeszcze do niedawna najślabszy popęd w polskim literaturoznawstwie wykazywały same badania archiwalne. Zmiana stanu rzeczy jest wyraźna. Opowieści o „archiwach”, ich poetyce i polityce, o „projektach” archiwów i „archiwach inicjowanych” chyba się wyczerpują, rośnie za to liczba rzeczywistych odkryć. Takich, niebywałej rangi, jak odkrycie tefsiru Tatarów polskich zamieszkałych na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, pierwszego przekładu Koranu na języki słowiańskie, prawdopodobnie z połowy XVI wieku, które zrodziło już całą międzynarodową dyscyplinę – kitabistykę⁷. Odkrycie jego polskiego przekładu, dokonane przez filomatów wileńskich w latach 20. XIX wieku, m.in. przez Ignacego Domeykę⁸, które więcej wnosi do wiedzy o wielojęzyczności, wieloreligijności i wielonarodowości niż opowieści teoretyczne z heteroglozją w roli głównej. Jak odkrycie, zmieniające atrybucję rozprawy naukowej, a przez to naszą utrwaloną i powtarzaną wiedzę o dziejach dyscypliny, którego udało się dokonać Maciejowi Adamskiemu podczas pracy nad zdeponowanymi w Bibliotece IBL PAN w Warszawie wykładami Kazimierza Wóycickiego, kiedy

5 S. Latham, R. Scholes *The Rise of Periodical Studies*, „PMLA: Publications of the Modern Language Association of America” 2006 No. 121(2), s. 517–531.

6 Jak to interpretuje E. Domańska *Wiedza o przeszłości – perspektywy na przyszłość*, „Kwartalnik Historyczny” 2013 t. 120 s. 233–234.

7 Cz. Łapicz *Kitabistyka a historia języka polskiego i białoruskiego. Wybrane zagadnienia*, „Rocznik Sławistyczny” 2008 t. LVII, s. 31–49.

8 Z. Łapicz *Niezwykłe losy pierwszego drukowanego przekładu Koranu na język polski*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, t. 20, z. 2, s. 129–143. Jak wynika z ustaleń badacza, autorstwo przekładu, wydane w roku 1858 w oficynie Aleksandra Nowoleckiego w Warszawie przez wiele lat miało fałszywą atrybucję. Łapicz ustalił, że dokonali go „w latach dwudziestych XIX wieku dwaj filomaci wileńscy, ks. Dionizy Chlewiński oraz Ignacy Domeyko” (s. 130).

okazało się, że przypisywana Jakubowi Segalowi *Estetyka form literackich* jest autorstwa Wóycickiego⁹. Jak odkrycie Marii Kalinowskiej raptularza Słowackiego z podróży na Wschód, przez długie lata uchodzącego za zaginiony.

To one fatycznie zmieniają stan dyscypliny i to one prowadzą do rzeczywistej „historii w liczbie mnogiej”¹⁰. Same operacje na pojęciach (parafrazowanych, interpretowanych i reinterpretowanych, kunsztownie przekształcanych), m.in. na pojęciu „archiwum”, nie mają tej mocy sprawczej. Uczulają na – dobrze znane – poznawcze pułapki, przestrzegają ewentualnych naiwnych przed bezkrytycznym zaufaniem do „dokumentu”, ale niewsparte na doświadczeniu archiwum i autentycznym archiwalnym odkryciu nie zmieniają materii dziejowej.

Obwieszczę: w 2017 roku, udało się wreszcie odnaleźć archiwum Dawida Hopensztanda. Wreszcie – bo wierzyć się nie chciało, że przypadło, że po jednym z najznamienitszych literaturoznawców polskich, badaczu europejskiej rangi, wszelki ślad zaginął. Po latach poszukiwań w różnych miastach i miejscach podejrzewanych, że mogło w nich się ostać (w Warszawie, Wilnie, Nowym Jorku) zostało znalezione tuż obok, po sąsiedzku – we Lwowie, w bibliotece wciąż potocznie zwanej „Ossolineum”¹¹. Aż dziwi, że spoczywało niektknięte. Że zachowało się, jak wszystko wskazuje, w całości, od studenckich notatek z lat nauki na Uniwersytecie Warszawskim, pisanych wtedy referatów i rozpraw, przez dokumenty z lat wileńskich, po zapiski lwowskie sięgające roku 1941. Nie wiadomo, mimo przesłania stosownych ksiąg archiwalnych, kto i kiedy je zdeponował, za czyją sprawą znalazło się w Ossolineum, z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością można natomiast powiedzieć, że sam on troszczył się bardzo o swój intelektualny dobytek, pieczołowicie przechowując nie tylko maszynopisy gotowych artykułów, znaczne partie rozpraw przygotowanych do druku, konspekty planowanych studiów i zapiski z lektur, ale nawet wypełnione rewersy do „Biblioteki Publicznej

9 M. Adamski Wstęp do: K. Wóycicki *Wykłady ze stylistyki i historii literatury*, wstęp i opracowanie tekstu M. Adamski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2015, s. 22-23.; por. tegoż *Wóycickiego wykład powielony*, „Pamiętnik Literacki” 2014 z. 3.

10 Tak określa koncepcję Kosellecka jego monografista, Niklas Olsen *History in the Plural. An Introduction to the Work of Reinhart Koselleck*, Berghahn, New York–Oxford 2012.

11 Lwiwska Nacyjonalna Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka, fond 9: Dawid Gopiensztand (dalej LNNB, fond 9). Ten skatalogowany i jako tako uporządkowany zespół nie wyczerpuje zasobu dokumentów ważnych przy rekonstrukcji biografii, twórczości naukowej, krytycznoliterackiej i publicystycznej Hopensztanda. Dzięki uprzejmości i zrozumieniu sytuacji kierowniczkii Działu Rękopisów LNNB, dr Myroslavy Diadiuk, która sama pracuje nad archiwaliai, miałam dostęp także do innych, jeszcze nieopracowanych kolekcji, za co Jej serdecznie dziękuję.

m. st. Warszawy”¹². Przewoził ten majątek ze sobą z Warszawy do Wilna, z Wilna do Lwowa, by tu, najwyraźniej zmuszony do tego, zostawić.

I teraz dopiero sprawa zaczyna się naprawdę komplikować.

2. „Hop”

Nazywał się Hopensztand.

Ale nawet najbliżsi mu, związani z Kołem Polonistów Studentów Uniwersytetu J. P. – tak brzmiała oficjalna nazwa grupy, zwykle w skrócie określanej jako „Warszawskie Koło Polonistów” – zapomnieli jego nazwisko. Roman Jakobson, z którym Dawid Hopensztand współpracował, układając antologię – pierwszą w świecie – rosyjskiego formalizmu, w liście z 2 stycznia 1946 roku do przebywającego już w Nowym Jorku Manfreda Kridla, pytając go, czy wie coś o „naszych sobratkach w Polsce”, pisał (odręcznie, cyrylicą) „Hopfenstand”¹³. Sam Kridl w rozbudowanych, narracyjnych konspektach wykładów, które prowadził na Columbia University w latach 1935–1939, zatytułowanych „Introduction to Modern Slavic Poetics”, pisał „Hoppensztand”¹⁴. Także pseudonim, którego Hopensztand używał w pracach publicystycznych i krytycznoliterackich, raz jest podawany jako „Jerzy Keller” lub „Keler”, raz – „Jerzy Kellert”.

Sam jednak na pewno pisał się „Hopensztand”. Ale czy na imię dano mu – po dziadku – „Dawid”, jak zwykle sygnował swoje teksty naukowe (niekiedy „J.D.”) i jak utrwalił się w pamięci polskiego literaturoznawstwa, czy „Jakób-Dawid”, jak podpisana jest praca magisterska, czy też „Jakub Dawid”, jak widnieje w (krótkim i pełnym niejasności) hasle w Polskim słowniku biograficznym¹⁵? Autorką hasła jest Ewa Korzeniowska, koleżanka z WKP,

12 Rewersy opatrzone są datą 12 października 1937 roku, co świadczy, że był jeszcze wtedy w Warszawie; LNNB, f. 9, jedn. H.

13 List Romana Jakobsona do Manfreda Kridla znajduje się w archiwum Kridla zdeponowanym w Rare Books and Manuscript Library, Columbia University, Manfred Kridl Papers ca. 1925–1974, Box 1, 1 a. n. s.). Dalej jako RBML z numerem pudła i folderu.

14 RBML, Box 6, folder 2, s. 182–291.

15 E. Korzeniowska hasło „Hopensztand”, *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960–1961, s. 607 (w kompendium A. Śródki *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. 2: (h–ł), Warszawa 1995: „Aries”, hasła „Hopensztand” nie ma). Oczywiście przy tych różnicach w grę wchodzi komplikacje związane z nieustaleniem jednolitych zasad transkrypcji oraz zmianami ortografii. Sam Hopensztand, przywołując rozprawę *Poetika žanra i šjužeta*, zapisał przeciw nazwisko jej autorki „Freudenberg” (D. Hopensztand, „Satyra” *Krasickiego. Próba morfologii i semantyki*, w: *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, red.. K. Budzyk, Książka, Łódź 1946, s. 342, przyp. 3).

która z pewnością zapamiętała i sygnatury z publikacji, i może imię używane w kręgu polonistycznych towarzyszy. Stefan Rawicz, kuzyn Hopensztanda, który na prośbę redakcji „Tekstów” napisał wspomnienie o nim, używa kpiarzsko imienia „Dawidek”, zapewne familiarno-domowego¹⁶. Być może kole-dzy z WKP nazywali go po prostu „Hop”, jak w nagłówku kartki pocztowej z 26 marca 1939 roku zwracał się do niego Franciszek Siedlecki (zaadresowanej: Wilno, ul. Zakretowa 44 m. 1)?¹⁷

Jak wyglądał? Jeszcze w roku 2006 Henryk Markiewicz utrzymywał, że nie zachowała się ani jedna jego fotografia, poza niewyraźnym zdjęciem grupowym z 1930 roku, zamieszczonym po trzydziestu latach we wspomnieniowym zeszycie „Pamiętnika Literackiego”, na którym został uwieczniony wraz z pięcioma kolegami z WKP¹⁸. Najprostszy jednak domysł, że skoro od 1925 roku był studentem najpierw historii, a potem polonistyki warszawskiej, to może zachowała sięteczka personalna, okazał się szczęśliwy. Kwerenda w Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego pozwoliła odnaleźć nie tylko dwa małe zdjęcia (takie do dokumentów), ale też maszynopis pracy magisterskiej „Monitor” 1765-1766. *Idee i kunszt publicystyczny*, „wykonanej pod kierownictwem Prof. Dra Józefa Ujejskiego” i obronionej w kwietniu 1933 roku¹⁹.

Aż się prosi o dywagacje na temat „archiwum”, sygnatury, imienia własnego, pseudonimów, masek i twarzy. Odnalezione archiwum dostarcza jednak materiału do innych opowieści. Do ich układania prowokują także nieliczne wspomnienia, do których należy nawet hasło w *Polskim słowniku biograficznym*, wolnym – wydawałoby się – od skaz niespolegliwej pamięci.

16 S. Rawicz *Nota wspomnieniowa o Dawidzie Hopensztandzie*, „Teksty” 1977 nr 3, s. 122-124.

17 LNNB, f. 9, zespół 405/11. Kartka prawdopodobnie dotyczy finalizowanego przygotowywania do druku antologii rosyjskiego formalizmu (Siedlecki pyta Hopensztanda o tekst Borisa Tomaszewskiego). Czy Hopensztand mieszkał pod tym adresem w dwuletnim okresie wileńskim, między 1937 a 1939 rokiem, trudno ustalić – na kartce pocztowej Siedlecki podaje także jako odbiorcę Rabina Eljokuma Laudmana z Gminy Wyznaniowej Żydowskiej z Nowej Wilejki. Pewny jest natomiast ówczesny adres domowy nadawcy: Siedlecki prosi o odpisanie na Żoliborz, na Karpińskiego 1 m. 46, zaznaczając: „wejście od Krasińskiego 8”. Odnotowuję to, bo Żoliborz to ważne miejsce w biografii formacji społeczno-intelektualnej, do której należał Hopensztand, która funkcjonowała także po wojnie.

18 „Pamiętnik Literacki” 1964 z. 3. Profesor Markiewicz wspominał o tym w prywatnej korespondencji związanej z publikacją jego artykułu *Nowatorzy i tradycjonaliści* w przygotowywanym wtedy tomie *Tradycje polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, red. D. Ulicka, M. Adamiak, Wydział Polonistyki UW, Warszawa 2008.

19 Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, akta osobowe Dawida Jakuba Hopensztanda, RP 19901.

26. VII. 27.
 Hop! na s. 5 nauzej parti uobopisu jest:
 "cechy panowna i druga frowe uopitni
 pojcie podstavowe uuelhijo system
 ironylobierneje -" goz tu cecha panown
 (na s. 4) uawi o ten je pizewle
 "pudueloni sz... jeduboz... hie szylet
 uapuzstozek". Wicie cladi o szylet
 braszylebiny cy tez o uuelhij szylet
 koutancij? Druze spowa - to je uia dpo-
 uia dicala's'ni na pytanie uoje, cy doi
 aduiter ~~o~~ uowos'czeljo do puzkladai
 prapuzka u doreuizje cyfowalzen z aka-
 zji Belezjo, a jerehli dui to jich go
 sformulowal. Mem uodruizje, je uaw.
 ga fygodnia - dui bescim dui dora-
 us ad Cielhij frowe uawjo uueozjat.
 Stefan dui uiolet jre do uornary
 i ferdio sic rali, je uia uo prau uie
 dostal jidurk ad Cielhij i uaw fwa-
 uoux. Stefan uapuzet ferdio dula
 uawicista i ferdio uawicista frowe cy pe-
 douluch uawicista uawicista uawicista
 sowa uawicista" (ok. 2. uaw duih); per-
 uie ci je uawle do puznamia. Wiciej uaw uawjo
 Frank

3. Biografia domyślna

Biograficzna opowieść podstawowa odsyła do faktów naukowych, czyli rozpraw i artykułów opublikowanych (w języku polskim, trzeba dodać od razu), rzutowanych na tło nielicznych faktów biograficznych. Opowieść mówi, że po Hopensztandzie zostały tylko dwie rozprawy, jedna wydana przed wojną, druga, szczęściem ocalała, po wojnie, kilka artykułów w prasie międzywojennej i kilkanaście, zwykle podpisanych pseudonimem recenzji. Że spłonęło we wrześniu 1939 roku wraz z całym gotowym nakładem jego obszerne posłowie do antologii rosyjskiego formalizmu. Że trzeba więc poprzestać na rekonstrukcji jego poglądów metodologicznych i zawartych w nich przekonań światopoglądowych na tej skąpej podstawie²⁰, wspierając ją pojedynczymi (i niepewnymi) informacjami ze wspomnień kuzyna, Stefana Rawicza, i przyjaciół z WKP (poza Ewą Korzeniewską jeszcze Stefana Żółkiewskiego²¹). Że zatem musimy zadowolić się informacjami o wyjeździe z Warszawy do Wilna i dwuletniej pracy w latach 1937-1939 podjętej w Żydowskim Instytucie Naukowym, z którego „następnie przeniósł się do Lwowa”. I że „w roku 1941 wrócił do Warszawy”, a „potem przebywał w getcie”, w którym zginął w 1943 roku podczas likwidacji.

Same te sformułowania: „przeniósł się”, „wrócił”, „przebywał” brzmią niepokojąco²².

Prostuje je, ale i wprowadza kolejne niejasności, Żółkiewski w półtorastronicowym uzupełnieniu do wspomnienia Rawicza, informując, że w Wilnie Hopensztand badał kulturę żydowską uprawianą w jidysz, we Lwowie „opracował naukowo”, a w getcie warszawskim znalazł się z własnej woli, uznawszy swoje „wyrznięcie semickie rysy” za zbyt niebezpieczne (Rawicz jednak zapamiętał „Hopa” jako „dobrodusznego puciołowatego blondynka o lekko zadartym nosie”...). I że miał być wyprowadzony z getta staraniami przyjaciół z WKP (jego, Budzyka, Siedleckiego²³, Stefani Knispel-Wróbło-

20 Rekonstrukcji zresztą nielicznych. Do najważniejszych należą: J. Sławiński *Dawid Hopensztand – szansa socjologii form literackich*, „Biuletyn Polonistyczny 1969 z. 34”, s. 59-62; M. Szymańska-Lubelska *Dawid Jakub Hopensztand – krytyk i teoretyk literatury*, „Ruch Literacki” 1972 z. 3, s. 165-175; W. Grajewski *Klasy, język, literatura, w: Marksizm. Kultura. Literatura*, red. B. Owczarek, K. Rutkowski, PIW, Warszawa 1982, s. 49-59.

21 S. Żółkiewski, „Teksty” 1977 nr 5-6, s. 365-366.

22 Wszystkie cytaty z hasła E. Korzeniewskiej.

23 Siedlecki miał także pomagać Hopensztandowi materialnie, przekazując mu do getta dochody z nielegalnej produkcji i sprzedaży bimbrowa, którą zorganizował. Pisze o tym S. Żółkiewski we

wej), w porozumieniu z konspiracyjną PPS, która z kolei w porozumieniu z konspiracyjną PPR organizowała ucieczki do partyzantki. W przeddzień zaplanowanego wyprowadzenia Hopensztanda nastąpiła łapanka i spędzenie więźniów na plac wywózki. „Był wśród nich Dawid Hopensztand”, kończy Żółkiewski, nie dopowiadając, czy zginął w getcie, czy został wywieziony do obozu śmierci. Wikipedia z niezbitą pewnością informuje: „Zginął podczas powstania w getcie w kwietniu lub maju 1943”²⁴.

Poza jeszcze kilkoma informacjami biograficznymi, nie zawsze zgodnymi, niewiele pewnego da się dodać. Z wspomnień Rawicza wiemy, że urodził się w 1904 roku (na podstawie odręcznego autobiorogramu można uzupełnić od razu: 8 grudnia²⁵) w tradycyjnej, ale zeświecczającej się rodzinie żydowskiej, jako pierworodny syn „zaczego” kupca (Mojżesza – jak podaje Rawicz; Moszka Hersza, jak podaje Korzeniewska, „Moisieia”, w transkrypcji rosyjskiej samego Hopensztanda), który prowadził interes meblowy „na Pociejowie”. Urodził się chyba już w zakupionym przez ojca nowym mieszkaniu w najbardziej eleganckiej części Warszawy, przy Nowym Świecie 36. Żydowskiego „pociejowa” – bo nazwa tej, trudnej zresztą do zakreślenia, trzykrotnie zmieniającej lokalizację części miasta, stała się już przed wojną wyrazem pospolitym, synonimem kramarstwa, targowiska, jednego wielkiego bazaru, gdzie, niczym u Gogola, „Niema takiego dnia w roku, w którymby [...] nie było

wstępie *O Franciszku Siedleckim* do: F. Siedlecki, *Pisma*, zebrali i opracowali. M.R. Mayenowa i S. Żółkiewski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989, s. 24. Na marginesie tej publikacji – o zamiarze wydania pism Siedleckiego w planowanej księdze dla niego pisze już w 1947 roku do Kridla Kazimierz Budzyk w liście z 7 marca z Warszawy. Tom „będzie zawierał «wydanie zbiorowe» artykułów Siedleckiego”, autorami artykułów będą Kridl, Żółkiewski, Nitsch, Jakobson, Budzyk, Knisplówna, a „ukaze się pod redakcją Knisplówny i moją”, RBML, box 1, 1. a. l. Zamysł, jak widać, doczekał się realizacji dopiero po ponad 40 latach.

24 Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Jakub_Dawid_Hopensztand (15.01.2017). Biorogram, który rekomenduje Hopensztanda jako „działacza komunistycznego”, mylnie podaje nazwisko jego matki („Fererberg”) i pseudonim (Keler”). Być może określenie „działacz komunistyczny”, podobnie jak pewność o śmierci podczas powstania w getcie są efektem nadinterpretacji hasła z PSB, w którym mowa o udziale „w pracy konspiracyjnej grup, które później weszły do PPR” i o tym, że „Zginął podczas likwidacji getta warszawskiego” (s. 607).

25 Taką datę podaje sam Hopensztand w napisanej po rosyjsku „Awtobiografii” dołączonej do podania o zatrudnieniu w bibliotece Ossolineum; LNNB, kolekcja 006 w Dziale Rękopisów; podanie „Gopiensztanda Jakuba Dawida Moisiejowicza, magistra polskiej filologii” (sygnatura LNNB, kolekcja 005 w zbiorach Działu Rękopisów) najwyraźniej nie zostało rozpatrzone pozytywnie – czerwonym ołówkiem napisano na nim „nie”. Zapis jednostki archiwalnej „Kolekcja w zbiorach Działu Rękopisów” oznacza, że materiały nie są jeszcze skatalogowane, udostępnione dzięki życzliwości pracownicy LNNB.

blota”²⁶, i w tej pospolitej funkcji przetrwała po oficjalnej likwidacji dzielnicy w 1916 roku – „pociejowa” od Nowego Świata może nie dzielił znaczny dystans w przestrzeni realnej, ale w przestrzeni symbolicznej był to dystans ogromny.

Matką była Chana z Feferbergów. Nic więcej nie udało się ustalić²⁷, poza tym, że opiekował się nią w chorobie, zarabiając na życie korepetycjami, toteż nie uczęszczał w roku akademickim 1933/1934, już po uzyskaniu magisterium, na wykłady i ćwiczenia Studium Pedagogicznego, na które się zapisał²⁸. Tyle wiemy z jego oficjalnego listu „do Pana Dziekana Uniwersytetu J.P. w Warszawie” z 10 lipca 1939 roku, do którego zwracał się z prośbą o anulowanie opłaty za te zajęcia, by uzyskać z UW dyplom ukończenia studiów, niezbędny do przystąpienia do obrony rozprawy doktorskiej²⁹. Rawicz twierdzi natomiast, że matka, która po niespodziewanej śmierci męża spowodowanej szokiem po odkryciu u pierworodnego nielegalnych pisemek lewicowych, popadła w schizofrenię i popełniła samobójstwo.

Te nielegalne pisemka pojawiły się nie bez udziału ojca. Zanim Hopensztand wstąpił na Uniwersytet Warszawski – najpierw w roku 1925 na historię, z której zrezygnował po roku ze względu na trudności materialne, a potem na polonistykę, nieprzyjęty na prawo, o co się ubiegał³⁰ – uzyskał maturę prywatnego męskiego gimnazjum matematyczno-przyrodniczego imienia Magnusa Kryńskiego przy ul. Miodowej 5 w Warszawie, do którego uczęszczał w latach 1921-1925, po ośmiu latach nauki w chederze. Decyzję o przejściu do szkoły świeckiej miał podjąć ojciec, może – jak sugeruje Rawicz – w uznaniu, że siedemnastolatek dostatecznie już zapoznał się z żydowską tradycją, językiem, kulturą i religią. W gimnazjum językiem wykładowym był polski,

26 „Tygodnik Ilustrowany” 1865 t. XVII, nr 310; zachowuję pisownię oryginału.

27 Brak informacji w zbiorach Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, brak nazwiska w Wykazie alfabetycznym Żydów Polskich sporządzonym w marcu 1946 roku na podstawie kart rejestracyjnych Wydziału Ewidencji i Statystyki Warszawskiego Centralnego Komitetu Żydów Polskich, obecnie w Archiwum ŻIH (CKŻP WEiS sygn. 514), w archiwum elektronicznym „Getto Warszawskie”, w dokumentach z Archiwum Akt Nowych dotyczących getta warszawskiego, w *The YIVO Encyclopaedia of Jews in Eastern Europe* (<http://www.yivoencyclopedia.org/>).

28 LNNB, f. 9, zespół 405/1.

29 LNNB, f. 9, zespół 405/12.

30 O studiach socjologicznych, o których pisze Rawicz, nic nie wiadomo. Może w pamięci młodszego kuzyna i podopiecznego Hopensztanda nałożyła się współpraca studentów z WKP z działającym na UW Kołem Socjologii Pozytywnej Stefana Czarnowskiego. Obaj koła były jedynymi na uczelni, które przyjmowały studentów pochodzenia żydowskiego.

ale uczono także hebrajskiego (nie wiadomo, czy „Hop” opanował ten język, ale na pewno biegle posługiwał się, także w piśmie, jidysz³¹). Jeśli pamiętać o komunistycznych tendencjach wśród literacko-artystycznej inteligencji żydowskiej, to ani „lewicowe pisemka”, ani udział w Związku Niezależnej Młodzieży Polskiej „Życie”, ani członkostwo w KPP, do której wstąpił w 1933 roku, ani aktywność w „Czapce Frygijskiej” nie powinny dziwić. Tym bardziej, że w działalność Grupy Plastyków Warszawskich „Czapka Frygijska”, zainstalowanej przy Klubie „Czapka Frygijska” żoliborskiego Stowarzyszenia Lokatorów Szklane Domy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej³², był zaangażowany w tym samym czasie, co w Warszawskie Koło Polonistów, podobnie nastawione ideowo, estetycznie i politycznie, które z „Czapką” współpracowało.

Grupa działająca w latach 1934-1937, której zorganizowaniu przyświecała idea kontynuacji przedsięwzięć teoretycznych i artystycznych nieżyjącego już Mieczysława Szczuki, Teresy Żarnowerówny i Aleksandra Rafałowskiego, miała zjednoczyć młodszych awangardowych malarzy, twórców fotomontaży, plakatów, prasowych karykatur i politycznych rysunków satyrycznych, podejmujących artystyczną walkę z nacjonalizmem, faszyzacją kraju, rosnącym bezrobociem i biedą, programowo nastawionych na sztukę zaangażowaną. Taką sztukę, która nowatorstwo artystyczne, zmierzające do formuły nowego realizmu, inspirowane nie tylko konstruktywizmem rosyjskim i niemieckim ekspresjonizmem, ale też formami plastycznymi László Moholy-Nagya – łączyła z ideą rewolucjonizowania świadomości społecznej. Grupa powstała – raczej bez wątpienia – z inicjatywy KPP (a w każdym razie członkostwo w niej wymagało przynależności do partii). Hopensztand miał uczestniczyć we wszystkich nieoficjalnych zebraniach założycielskich, przewodniczyć jury oceniającemu prace zgłoszone na pierwszą wspólną wystawę (odbyła się w maju 1936 roku w lokalu Gospody Spółdzielczej przy Krasińskiego

31 W zasobie LNNB zachowało się kilka listów i wiele notatek Hopensztanda w jidysz, niektóre prawdopodobnie z dwuletniej wileńskiej pracy w ŻIN, a także adresowane do niego oficjalne pisma z ŻIN z września 1939 roku (LNNB, f. 9, zespół 405, 081-083).

32 Podstawowe informacje o Grupie podaje M. Kosińska w lapidarnym artykule *Grupa Plastyków Warszawskich Czapka Frygijska*, w: *Polskie życie artystyczne w latach 1915-1939*, t. 2, red. A. Wojciechowski, Ossolineum, Wrocław 1974, s. 617-618. Najobszerniej pisze o niej Mieczysław Berman (z dużym prawdopodobieństwem – jej oficjalny organizator) w kilku artykułach wspomnieniowych z 1956 roku, które zbiera w autobiograficznym szkicu „*Czapka Frygijska*” zamieszczonym w tomie *Księga wspomnień 1919-1939*, Czytelnik, Warszawa 1960, s. 53-90.

10, a sprawozdanie z niej pióra Mieczysława Wallisa zamieściły – o dziwo – „Wiadomości Literackie”³³.

Była to nie byle jaka grupa, zważywszy na to, że do jej satelitów i sprzymierzeńców należeli Bronisław Linke i Witkacy, który towarzyszył Linkemu w jednej z licznych wtedy reportażowych „wypraw” organizowanych przez władzę na będące jej dumą tereny przemysłowe gwoli propagowania sukcesów państwa. Powstał cykl 30 prac (zachowało się 6) demaskujących fałsz oficjalnej propagandy, dramatycznie groteskowych, obnażających nędzę proletariatu³⁴. Właśnie twórczość Linkego przywoływał Hopensztand w artykule po drugiej i ostatniej wystawie Grupy, która odbyła się w czerwcu 1937 roku w krakowskim Domu Kolejarza (a właściwie nie odbyła, oficjalnie wprowadzono ją do otwartej, ale zaraz z premedytacją zamkniętej na cztery spusty pod pretekstem braku zwiedzających), broniąc prawa do „tendencji” w sztuce wbrew oficjalnym wtedy, wspieranym przez państwo i instytucje akademickie przekonaniom o jej obligatoryjnych i jedynych słusznych wartościach czysto estetycznych, i atakując „zmowę milczenia” wokół sztuki społecznie zaangażowanej³⁵.

Ważny to tekst dla zrozumienia, że „wartość estetyczna” co innego znaczyła, przez kogo innego i w innym celu była propagowana w roku 1918 i w roku 1937, a i w roku 1937 co innego znaczyła w „Grupie Krakowskiej” i „Czapce Frygijskiej”. Ważny dla zrozumienia koncepcji historycznej socjologii form artystycznych wpisanej w dwie opublikowane rozprawy naukowe

33 Ukazało się w numerze z 30 maja 1936 roku pod tytułem *Plastyki z „Czapki Frygijskiej”*. Wallis podkreślał, że „naturalny [...] sojusz radykalizmu społecznego i radykalizmu artystycznego”, charakteryzujący wcześniej także „w Sowietach sztukę oficjalną”, zmienił się – czego dowodzi także wystawa – w poszukiwania nowej formuły realizmu. Władysław Daszewski natomiast akcentował rolę wystawy „w budzeniu uśpionej świadomości społecznej naszych plastyków” (W. Daszewski *Na marginesie wystawy warszawskiej Grupy Plastyków*, „Oblicze Dnia” 1936 nr 11).

34 W maju 1938 wystawa tego cyklu w Instytucie Propagandy Sztuki została zamknięta ze względu na, jak uznano, jej szkodliwość społeczną.

35 Warto zacytować fragment tego artykułu wobec rozpowszechnionego w literaturoznawstwie polskim wiązania wartości estetycznej z postulatami autonomii sztuki głoszonymi jakoby przez badaczy nastawionych formalistycznie: „...w środowisku protegowanej przez państwo a społecznie niby obojętnej ‘sztuki dla sztuki’ nie są oni [artyści antyfaszystowscy – D.U.] zbyt mile widziani. Wnieśliby tam atmosferę niepokoju, walki, niechęci do oportunistów i – co już jest najcięższym kamieniem obrazy dla ‘szanującego się artysty’ podważyliby może artystowski kanon o niedopuszczalnej tendencji”. J. Kellert *Wystawa Zygmunta Bobowskiego*, „Lewar” 1936 nr 2 (nieco inna niż ta opublikowana wersja artykułu zachowała się w maszynopisowej kopii na tzw. przebitkach w LNNB, f. 9, zespół 405/6). Program grupy towarzyszy artykułowi *Sztuka tematyczna* („Lewar” 1936 nr 4).

Hopensztanda, potwierdzonej w wielu rękopisach i maszynopisach zdeponowanych w archiwum, które świadczą dobitnie, że pracował nad powoływaną dyscypliną systematycznie i intensywnie, także w doraźnej krytyce towarzyszącej nowo wydawanym książkom, wystawom i spotkaniom literackim, wciąż powracając do problemu społecznej funkcji nowatorstwa, trwałości przekształcanej w nim tradycji i jej estetyczno-ideowej roli. Ważny także dla obrysowania profilu intelektualno-światopoglądowego środowiska – Warszawskiego Koła Polonistów i jego satelitów – z którym był związany w latach warszawskich, do 1937 roku, zanim wyruszył do Wilna.

O ile o aktywności Hopensztanda w „Czapce Frygijskiej” i w innych grupach lewicowej młodzieży inteligenckiej nie da się wiele więcej pewnego powiedzieć, o tyle o jego działalności w Kole Polonistów Studentów U. J. P. wiadomo więcej³⁶.

Do kolegów z Koła dołączył najpierw jako członek sekcji teorii literatury i metodologii badań literackich kierowanej przez Żółkiewskiego. Od 1933 roku przewodniczył sekcji badania literatury metodą socjologiczną, którą sam założył. Wtedy też, między rokiem 1935 a 1937, powstały obie jego rozprawy naukowe: *Mowa pozornie zależna w kontekście „Czarnych skrzydeł”* i „*Satyry” Krasickiego (Próba morfologii i semantyki)*³⁷. Ukazały się też dwa obszernie artykuły prezentujące aktualne, wtedy znane wąskiemu środowisku tendencje w nowoczesnym literaturoznawstwie i językoznawstwie³⁸, kilka studiów

36 Najobszerniejsze informacje o działalności WKP gromadzi zbiór *Tradycje polskiej nauki o literaturze...*

37 Pierwsza ukazała się w *Pracach ofiarowanych Kazimierzowi Wóycickiemu*, Wilno 1937, wydanych staraniami i funduszami – prywatnymi, składkowymi – WKP i wileńskiego koła Kridla, nie bez ogromnych trudności ze względu na skład autorów, w którym znaleźli się „niearyjczycy”, m.in. Jakobson, Łempicki i Hopensztand (jak wspomina Kridl „nie można się było spodziewać zasiłku na tom poświęcony Wóycickiemu, ponieważ ówczesna dyrekcja Funduszu [Kultury Narodowej – D.U.] «z zasady» nie finansowała żadnych ksiąg zbiorowych z obawy, jak było powszechnie wiadomo, aby wśród współpracowników takiej księgi nie znalazły się jakieś parszywe owce «niearyjskiego» pochodzenia”, M. Kridl *Boje Wilna i Warszawy o nową naukę o literaturze*, „Pamiętnik Literacki” 1957 z. 2). Druga rozprawa, powstała w 1936 roku, na podstawie referatu wygłoszonego w Warszawskim Klubie Polonistów, mimo starań autora nie została opublikowana przed wojną. Szczęściem, złożona ostatecznie w redakcji „Pamiętnika Literackiego”, zachowała się w całości. Po raz pierwszy wydrukował ją Kazimierz Budzyk w zbiorze (w zamyśle kontynuującym wileńską serię „Z Zagadnień Poetyki”) *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, s. 331-396.

38 D. Hopensztand *Baudouin de Courtenay a szkoła fonologiczna (Z zagadnień teoretycznych językoznawstwa)*, „Życie Literackie” 1938 z. 3, s. 89-101; tegoż *Filozofia literatury formalistów wobec poetyki futuryzmu*, „Życie Literackie” 1938 z. 5, s. 182-192.

krtycznych i kilka recenzji pod pseudonimem „Jerzy Kellert” w „Lewarze”³⁹. Tonem tragiczno-nostalgicznym zwykle wspomina się bezpowrotnie przepadłe obszerne posłowie do antologii rosyjskiego formalizmu, przygotowanej pod kierunkiem Siedleckiego w stałej korespondencyjnej konsultacji z Jakobsonem, której cały gotowy, niezbroszurowany jeszcze nakład spłonął we wrześniu 1939 roku w pożarze drukarni przy placu Bankowym. Ostatni zachowany egzemplarz miał ulec zniszczeniu podczas powstania warszawskiego. Przetrwał zaledwie jeden arkusz i kilka przetłumaczonych rozpraw w maszynopisie w archiwum wileńskim Kridla⁴⁰. Po wojnie niewykonalne okazało się nie tylko odtworzenie przekładów, przedmowy Jakobsona oraz rozpraw wprowadzającej i końcowej – metodologicznej Żółkiewskiego i historycznej Hopensztanda, zatytułowanej *Formalizm rosyjski jako prąd naukowy* – ale nawet udokumentowanie pełnego spisu treści.

A jednak obszerna część tego posłowania ocalała w archiwum lwowskim. Na pewno – prawie trzydziestostronicowy maszynopis, zawierający rozważania ogólne, poprzedzone szczegółowym konspektem, i rozdział pierwszy, urwany w połowie zdania, z omówieniem formalizmu jako „grupy intelektualnej” w „kontekście grup ustrojowych” – w tym grup poetyckich i malarskich, zarówno rosyjskich, jak i zachodnioeuropejskich – oraz analizą koncepcji języka poetyckiego futurystów⁴¹. Na pewno do posłowania należały obszerne, zachowane w maszynopisie studia o Potebni i Wiesiołowskim, świadczące, że Hopensztand dobrze rozpoznawał literaturoznawcze korzenie rosyjskiego formalizmu, wbrew samym formalistom, odcinającym się oficjalnie od obu przodków⁴². Na pewno – czterostronicowy maszynopis zatytułowany „Filozofia literatury formalistów wobec poetyki futuryzmu”, oznaczony jako część pierwsza, który rekapitułuje płodne w naukowe następstwa „wypadki” w środowisku „nowatorskich plastyków i poetów nad istotą uprawianych przez nich

39 D. Hopensztand [Kellert Jerzy] *Dookoła problemu dziedzictwa*, „Lewar” 1936 nr 1, s. 9-10; *O własną rolę poezji*, „Lewar” 1935 nr 10, s. 6; *W sprawie realizmu proletariackiego*, „Lewar” 1935 nr 11, s. 5; wymieniona recenzja z wystawy „Czapki Frygijskiej” nie jest uwzględniana w omówieniach twórczości Hopensztanda.

40 Niektóre artykuły ukazały się po wojnie (w przekładach Siedleckiego – *Wskreszenie słowa* Szkłowskiego i Tomaszewskiego *Literatura i biografia*, w przekładzie Knisplówny – Żyrmunskiego *W sprawie metody formalnej*), a w innych już przekładach po wojnie – rozprawy, które także miały być zamieszczone w antologii (Ejchenbauma, Szkłowskiego, Tynianowa, Jakobsona i Jakubinskiego).

41 LNNB f. 9, zespół 405/3.

42 Fragment o Wiesiołowskim: zespół 405/6; o Potebni – zespół 405/4.

rzemiosł”, które „rozebrały się w Rosji przedwojennej (1910-14)”⁴³. Na pewno – dłuższe, niezatytułowane maszynopiśmienne studium o „systemie zdań – wartościujących i ontologicznych – [...] prądu naukowego zwanego rosyjską szkołą formalną”, w którym proponuje ująć formalizm z perspektywy zarówno teorii wiedzy, jak zwłaszcza jej socjologii, polemizując z koncepcjami Webera i Znanieckiego ze względu na ahistoryzm i niepojmowanie „faktu społecznego”, za jaki uznaje naukę, i opowiadając się za ujęciem Mannheima. Szczególnie doniosły jest w tym studium postulat, sukcesywnie wyprowadzany z prac Durkheima, Malinowskiego i de Saussure’a – uznania humanistyki, która bada „fenomeny kulturalne”, czyli „systemy znaków” – za „sematologię”⁴⁴. W roku 1935 był to postulat bezdyskusyjnie nowatorski w skali europejskiej.

Wszystko wskazuje, że posłowie do antologii miało charakter samodzielnej dysertacji naukowej, pogłębionej historycznie i metodologicznie. Podobno właśnie jako dysertacja doktorska miała być broniona u Kridla w Wilnie jesienią 1939 roku (po to potrzebne było wspomniane wcześniej zaświadczenie o ukończeniu studiów magisterskich i zwolnienie z opłaty za nieodbyte kursy w Studium Pedagogicznym), ale obrona nie zdążyła się odbyć⁴⁵. Powszechne jest też przekonanie, że Hopensztand wybrał Kridla na jej promotora.

Zachował się jednak brudnopis napisany po rosyjsku listu, który temu przeczy, a przynajmniej wskazuje, że to nie Kridl miał nim być. Adresatem w nagłówku jest „Mnogouważajemyj Tow. Professor”, pod którego „nieposredstwiennym rukowoditelstwom” Hopensztand chciałby kontynuować pracę naukową⁴⁶. Brudnopis nie jest datowany, ale wykreślone z niego zdanie, uznane w dopisku na marginesie za „dygresję”: „od połowy bieżącego roku przebywam w Wilnie jako ktoś w rodzaju współpracownika żydowskiego instytutu naukowego”, po którym pada kilka słów w jidysz, wskazuje na rok 1937.

Kto był adresatem listu? Fakt, że został napisany po rosyjsku, że zawiera podstawowe informacje biograficzne o latach warszawskich i wileńskich, z podaniem i krótkim omówieniem ówczesnych publikacji, wskazuje na kogoś spoza środowiska wileńskiego. Z jednego, bardzo niewyraźnie zapisanego

43 LNNB f. 9, zespół 405.

44 LNNB f. 9, zespół 405/7.

45 Z listu Siedleckiego do Kridla z 6 XII 1934 roku wynika, że dysertacja miała być gotowa na jesieni 1935 roku; BLAN, f. 115-269.

46 LNNB f. 9, zespół 405/11, jednostki 071-074.

zdania odsyłającego do tomu *Z zagadnień stylistyki*⁴⁷, w którym zamieszczone zostały „dwie etiudy tow. Profesorra”, wynika niezbicie, że odbiorcą listu miał być Wiktor Winogradow.

Wybór Winogradowa potwierdza, że Hopensztand niezbyt wysoko cenił wyniośle estetyczne, *quasi*-fenomenologiczne i *quasi*-formalistyczne koncepcje Kridla, sam daleko lepiej zorientowany w literaturoznawstwie rosyjskim, rosyjskiej awangardzie literackiej i plastycznej. Najostrzej opinię o jego dokonaniach wyłożył w dyskusji w warszawskim Klubie Polonistów (powiązany z uniwersyteckim studenckim kołem naukowym) nad *Wstępem do badań nad dziełem literackim*⁴⁸. W polemice z poglądami wileńskiego już wtedy profesora, powołując się na Ernsta Cassirera, tonem nieznośnym sprzeciwu argumentował, że sztuka jest „formą ideologii”, tzn. „rodzajem wiedzy o świecie”, a nie pozbawioną referencji wypowiedzią fikcyjną, jak dowodził Kridl, przyznający jej co najwyżej funkcję, dzięki której „wzbogaca się wiedza o człowieku, o życiu i o świecie, jawią się kwestie i zagadnienia o doniosłości ogólnoludzkiej”⁴⁹. Tradycyjna frazesologia naukowa Kridla nie była w stanie sprostać „sematologii” Hopensztanda.

Czy list, pisany w 1937 roku, dotarł do adresata? Bardzo wątpliwe. Winogradow, aresztowany w procesie sławistów w 1934 roku, został zesłany do Wiatki. Z zesłania wrócił w maju 1936 roku, ale bez prawa pobytu w Moskwie i do roku 1938 bez prawa nauczania. Hopensztand chyba o tym nie wiedział, skoro planował przenieść się z Wilna do Moskwy. Jeśli założyć, że czystopis listu wysłał, to fakt ten dobrze sygnalizuje poważniejszy problem: rozmiarów niewiedzy polskiej inteligencji humanistycznej o tym, co działo się ZSRR.

Nie sposób wykluczyć, że Hopensztand przekazał wraz z czystopisem listu maszynopis swojej dysertacji, o której wzmiankuje, że jest już gotowa, w objętości 290 stron. Czy uda się ten maszynopis gdzieś odnaleźć? Czy uda się odnaleźć kopię antologii rosyjskiego formalizmu, o której także wspomina Winogradowowi, zaznaczając, że ma w tej chwili 512 stron korekty?⁵⁰

47 L. Spitzer, K. Vossler, W. Winogradow *Z zagadnień stylistyki*, rozprawa wstępna Z. Łempickiego, Warszawa 1937: Koło Polonistów Studentów U. J. P.

48 Dyskusję streszcza Stefan Żółkiewski w liście do Manfreda Kridla z 8 XI 1936, archiwum biblioteki Litewskiej Akademii Nauk (Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka), f. 115, 256.

49 M. Kridl *Wstęp do badań nad dziełem literackim*, Wilno 1936, s. 118.

50 Brudnopis listu jest bardzo nieczytelny, udało się jednak rozpoznać fragment odnoszący się do antologii: „Etom mojem [słowo skreślone] 360 stranic christomatii [słowo nieczyt.] ruskogo formalizma i 290 [dwa słowa nieczyt.]”. Wymieniona wcześniej kartka pocztowa od

Można – mimo wszystko – mieć nadzieję, skoro udało się odkryć inne, uchodzące za zaginione prace Hopensztanda. Z warszawskich materiałów archiwalnych⁵¹ wynika mianowicie, że w referatach wygłaszanych na zebraniach Warszawskiego Koła Polonistów podejmował zagadnienia powieści biograficznej, współczesnej liryki polskiej, literatury teatralnej oraz futuryzmu rosyjskiego. Znane są także z tytułów jego wystąpienia na pozawarszawskich zjazdach studenckich kół polonistów: *Opozycja i subordynacja społeczna w literaturze współczesnej* (w 1932 roku w Wilnie), *Groteska Tuwima* oraz *Zarys programu socjologicznego badania literatury* (w 1935 roku w Poznaniu). Prawdopodobnie wybierał się także na zaplanowany na 3-5 września 1939 roku Zjazd w Krzemieńcu, zachował w każdym razie zaproszenie do udziału w spotkaniu.

Wystąpienia te spisano na straty. O *Grotesce...* wiadomo było tylko, że artykuł powstały na podstawie referatu został złożony do druku w kierowanym przez Wędkiewicza „Przeglądzie Współczesnym” na początku 1936 roku. O pozostałych – nic.

Zachowały się w lwowskim archiwum. Pierwszy w formie tak obszernych, uporządkowanych notatek w gęsto zapisanym zeszytiku zatytułowanym ręką autora „Hopensztand D. Literatura współczesna. Referat na zjeździe Kół Polonistycznych Wilno, 1932”⁵², że wystarczyłoby ich nie na referat, ale obszerne studium. Dwa pozostałe w postaci, która przynajmniej pozwala zorientować się w zamyśle autora: (1) wypisów z aktualnych wielojęzycznych lektur z językoznawstwa, literaturoznawstwa, teorii sztuki, filozofii i socjologii opatrzonych wnikliwymi komentarzami układającymi się w dobrze sproblematyzowany tekst – zapewne nie tylko referatu poznańskiego, ale planowanej wtedy monografii *Z problemów socjologii literatury*, którą zamierzał wydać w nowej, projektowanej serii WKP „Literaturoznawstwo”⁵³; (2) zapisków sygnalizujących kierunek myślowy, jak karteluszek ze zjadliwie krytyczną analizą układ-

Siedleckiego z 26 marca 1939 roku, ponagląca Hopensztanda do pracy nad korektą, potwierdzały tę informację.

51 AUW, KEM 1011.

52 LNNB, f. 9, zespół 405/16.

53 Notatek z lektur (w językach niemieckim, rosyjskim, francuskim, angielskim i polskim) na ten temat jest wyjątkowo dużo. Dotyczą rozpraw m.in. Webera, Durkheima, Malinowskiego, Abramowskiego, Krzywickiego, Semena Franka, W.M. Friczego, Porzezińskiego, Rozwadowskiego, Kuryłowicza. Liczne są także socjologiczno-literackie analizy utworów z literatury polskiej (Prusa, Dąbrowskiej, Żeromskiego, Reymonta, Sieroszewskiego, Schulza, Sebyły, Sterna – nie sposób tu wymienić wszystkich), niektóre w postaci rozbudowanych konspektów, niektóre – gotowych fragmentów planowanego studium.

ki *Jarmarku rymów* Tuwima z wydania Jakuba Przeworskiego z 1934 roku, na której jej autor, samozwańczy „burzyciel”, co chciał wymierzać policzek smakowi publicznemu, zasiada we fraku i muszce w typowej pozie mieszczucha z salonowego portretu, co „Hop” kwituje aluzją do fałszywej świadomości⁵⁴.

W przeciwieństwie do rozpraw naukowych, i tych wydanych, i odnalezionych, teksty te nie są oddestylowane z retoryki marksistowskiej, podobnie jak opublikowane recenzje krytycznoliterackie i artykuły publicystyczne. Wymowny jest sam tytuł periodyku „lewicowych artystów”, w którym ukazała się większość z nich, od debiutu poczynając: „Lewar” wzorowany na „LEF-ie”⁵⁵. „Hop” jest w nich pisarzem walczącym, wzywa i postuluje, karci i miażdży, używając powszechnie stosowanych formuł ze słownika prasy lewicowej i komunistycznej z lat 30., apeluje o sztukę społecznie zaangażowaną, tematyczną, przeciwko „sztuce dla sztuki”, o sztukę, która chce „dać wyraz z punktu widzenia świata pracy całej współczesnej rzeczywistości”⁵⁶, o realizm estetyczny, o jednolity front antynacjonalistyczny i antyfaszystowski.

Po pierwsze – nie on jeden. W podobnej tonacji pisywali także Siedlecki⁵⁷, Kott, Bieńkowski. Całe w ogóle środowisko WKP angażowało się silnie po lewej stronie sceny politycznej, w różne związki, stowarzyszenia, kluby literackie i teatralne, efemerydalne akcje malarzy, nauczycieli tzw. wtedy „postępowej inteligencji”. Udzielało się w AKLA⁵⁸ i w KLINie, w dyskusyjnym

54 LNNB, f. 9, zespół 404/D.

55 Idea założenia „Lewara” zrodziła się w Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w roku 1936, po ONRowskim pogromie w radomskim. Sprzyjał jej Stefan Czarnowski, przemawiający w imieniu polskiej demokratycznej inteligencji na wiecu protestacyjnym. Pismo finansował Izrael Lewensztein, korzystając z dotacji bogatego dziadka, lubelskiego młynarza (podobnie finansował „Sborniki po teorii poezyjskiego języka” Osip Brik, korzystający z majątku ojca). Z punktu widzenia warunków zarówno politycznych, jak ekonomicznych kształtowania się nowoczesnego literaturoznawstwa teoretycznego informacje te nie są obojętne i zasługują na osobne studium. Bardzo ważnych danych orientujących w tych warunkach dostarczają roczne sprawozdania finansowe w „Rocznikach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”.

56 Cyt. z maszynopisu artykułu Hopensztanda na temat Wystawy Sztuki Społecznej, LNNB, f.9, zespół 405/5, s. 2.

57 Np. w *Wielkiej literaturze dla małych*, „Skamander” 1936 z. LXVI i w odpowiedzi udzielonej Rafałowi Blüthowi na jego polemikę, *Głos spod pręgierza*, „Skamander” 1936, z. LXXIV.

58 AKLA – Akademicki Klub Literacko-Artystyczny – legalna placówka nielegalnej OMS „Życie”, najbardziej znana z działalności teatralnej prowadzonej wśród robotników warszawskich. Jej grupa teatralna „Czerwona Latarnia”, związana z KZMP, zasłynęła z szopek politycznych i kabaretowych spektakli politycznych. Pod egidą AKLA działał założony w 1925 roku. Warszawski Teatr Robotniczy, z którym współpracował Schiller, potem przekształcony w „Studio”,

Klubie Polonistów i w Towarzystwie Polonistów Rzeczypospolitej Polskiej. W Klubie Artystycznym „S” założonym w lutym 1933 roku przez Kotta, Matuszewskiego i Pietrzaka członkowie Koła uczestniczyli w organizowanych przez Kotta „wieczorach poezji proletariackiej”. W „Reducie” Schillera, gdzie prowadzone były otwarte publiczne „niedzielne poranki”, wygłaszali popularnonaukowe pogadanki o najnowszych teoriach dramatycznych, o poezji Broniewskiego i Majakowskiego, Tuwima, Wittlina i Słonimskiego. Uczestniczyli w zebraniach w sali Związku Kolejarzy przy ulicy Czerwonego Krzyża (w gmachu, który dziś jest siedzibą Teatru Ateneum), w akcjach Teatru Eksperymentalnego, któremu udostępnił w 1936 roku uniwersyteckiego audytorium na jego jedyny spektakl – wieczór poezji polskiej „Hop” pisywał – wraz z Ireną Skwarkówną, także członkinią WKP – sprawozdania z tych wydarzeń do kwartalnika „Scena Polska”.

Ideologię i stylistykę publicystyki „Hopa” trzeba czytać w kontekście tych środowiskowych przedsięwzięć. Nie była ani daniną splecaną czasom, ani koniunkturalną bądź wymuszoną propagandą polityczną. Nazwa „Koło Krytyków-Marksistów”, które w drugiej połowie lat 30. stopniowo zastępowało utworzoną przez niego uniwersytecką sekcję socjologii literatury, co innego znaczyła w połowie lat 30. niż w połowie 50., choć przez tych samych ludzi była propagowana (Kotta, Bienkowskiego, Wandę Markowską). Było to środowisko, jak wspomina sekretarz Teodora Duracza, słynnego obrońcy w procesach politycznych, „radyalizującej się młodzieży akademickiej”, wymieniając dwa główne jej ośrodki – Warszawskie Koło Polonistów i Koło Socjologii Pozytywnej Czarnowskiego⁵⁹.

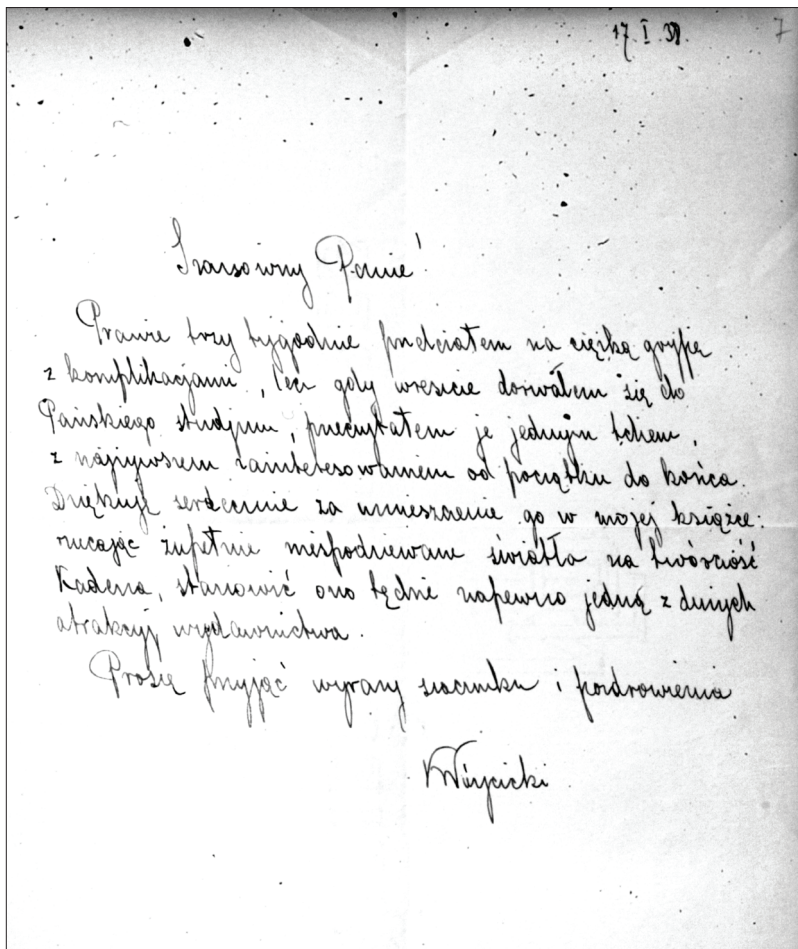
Co jednak najważniejsze – poetyka zaangażowanego pisarstwa publicystycznego Hopensztanda nie przenikała do jego pisarstwa naukowego. Staranne rozdzielanie obu poetyk w ogóle charakteryzowało przedwojenną twórczość członków Koła. „Czytaliśmy [...] *Der logische Aufbau der Welt* Carnapa. Ale to był temat drugiej części dyskusji. Zaczynaliśmy od omówienia aktualnych wiadomości o toczącym się strajku chłopskim” – wspomina Budzyk tryb posiedzeń⁶⁰. W pracach naukowych Hopensztand reprezentuje tę samą postawę ideową, co w publicystyce, ujmuje ją jednak w sposób

a po upadku „Studia” w 1933 roku w Teatr Eksperymentalny. W związku z poprzednio przywołaną „Czapką Frygijską” i zaangażowaniem w jej prace „Hopa” warto dodać, że dekoracje do przygotowywanego w Teatrze wystawienia *Tkaczy* projektował Mieczysław Berman.

59 M. Bibrowski *W kancelarii „pana Teodora”*, w: *Księga wspomnień 1919-1939*, s. 95.

60 K. Budzyk *O Franciszku Siedleckim wspomnienie*, „Pamiętnik Literacki” 1946.

akademicko nienaganny. Analizując współczesne teorie literaturoznawcze i samą literaturę łączy je na zasadach postulowanej „sematologii” z ideologią, odsyłając, jak już wspomniano, do klasyków socjologii niemieckiej i z ich pism wyprowadzając używane terminy „formacja intelektualna” i „grupa społeczna”, by ostatecznie zaprojektować socjologię form literackich, nieodległą od przyszłej francuskiej „homologii strukturalnej”. Właśnie jej zasady zademonstrował w studium o powieści Kadena, w którym – bez zbędnych



List Wóycickiego do Hopensztanda z podziękowaniem za artykuł w Pracach... LNNB, f. 9, zespół 405-075

odsłalaczy – zdiagnozował przecież ni mniej ni więcej, tylko sytuację polityczno-społeczną w Polsce po przewrocie majowym. Diagnoza polegała na przesłedzeniu udziału mowy pozornie zależnej w dwóch wydaniach *Czarnych skrzydeł*. Wykrywane relacje między autorytarną mową narratora i podległego mu bohatera, któremu narrator władczo udzielał głosu, jednoznacznie określały polityczne stosunki dominacji – podporządkowania. Na przykładzie *Satyry* Krasickiego, w analizie ich monologowości i dialogowości, Hopensztand podobnie zdiagnozował konflikty wieku XVIII.

Rangę myślową, nowatorstwo i oryginalność jego koncepcji, porównywalnej z przenikliwymi i także akademicko wstrzemięźliwymi ocenami współczesności danymi przez Bachtina w rozprawie o autorze i bohaterze, w tamtym czasie rozpoznali bodaj tylko Kazimierz Budzyk i Maria Renata Mayenowa. W liście z końca lat 40. do Kridla Mayenowa pisała: „myśląc o teorii literatury doszłam do pewnych sformułowań zbliżających mnie w wielu punktach do koła praskiego, [w] niektórych punktach do może nowych sformułowań, bliższych rozprawom Hopensztanda”⁶¹. Miała zapewne na myśli właśnie jego koncepcję wypowiedzi – dyskursu⁶².

4. Biografia do myślenia

Najtrudniejsza do rekonstrukcji jest biografia wileńska (1937-1939) i lwowska (1939-1941) Hopensztanda. O ile fakty z okresu warszawskiego pozwalają odtworzyć jego aktywność naukową i publicystyczną i pogrubić zarys profilu intelektualno-światopoglądowego, o tyle faktów wileńskich po prostu brak, a lwowskie – z różnymi powodów – są wyjątkowo nieprzejrzyste.

61 RBML, Box 3. Obszerny, sześciostronicowy list Mayenowej nie jest datowany, a Kridl nie opatrzył go, jak zwykł, dopiskiem z datą, ale z układu dokumentów można wnioskować, że musiał być pisany między 1946 a 1952 rokiem. Mayenowa wspomina wprawdzie, że przygotowuje na ten temat artykuł dla „Myśli Współczesnej”, ale nie udało się znaleźć jej artykułu w tym periodyku. Prawdopodobne zestawienie koncepcji prażan i Hopensztanda pozostaje w związku z tłumaczoną wtedy przez nią rozprawą J. Mukałowskiego *Notatki do socjologii języka poetyckiego* („Twórczość” 1949, z. 3), co uwiarygodniałoby datowanie listu. Budzyk poświęcił Hopensztandowi osobny rozdział w *Zarysie dziejów stylistyki teoretycznej w Polsce* (w: *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, s. 56-64) zatytułowany *Stylistyka socjologiczna*, w którym omówił w istocie jedynie stanowisko Hopensztanda. Żółkiewski naświetlił je tylko we wstępie do *Pism Siedleckiego*.

62 W późniejszych pracach na ten temat Mayenowa odsyła do inspiracji już nie Hopensztanada, ale Bachtina, Wołoszynowa i teoretyków aktów mowy, co zresztą pośrednio wskazuje na skalę jego odkrycia; por. M.R. Mayenowa *Kłopoty współczesnej poetyki*, w: *Problemy wiedzy o kulturze. Prace dedykowane Stefanowi Żółkiewskiemu*, red. A. Brodzka, M. Hopfinger, J. Lalewicz, Wrocław 1986.

Do Wilna Hopensztand pojechał za chlebem. Siedleckiemu i Budzykowski udało się znaleźć zatrudnienie w Warszawie – dzięki rekomendacji Krzyżanowskiego – w Dziale Starych Druków Biblioteki Narodowej, którą podjęli w 1937 roku pod kierunkiem twórcy księgoznawstwa polskiego, kontynuatora idei Joachima Lelewela, Kazimierza Piekarskiego⁶³. Pracę bardzo nisko opłacaną, niemniej stałą. Hopensztand żył z korepetycji, podejmował się różnych prac dorywczych⁶⁴, jak wielu z jego pokolenia i orientacji. Wyjazd ze stolicy był dla niego przymusem.

Dlaczego wybrał Wilno? Można by przypuszczać, że ze względu na kierującego od 1932 roku uniwersytecką katedrą historii literatury Kridla, którego dobrze znał z czasów warszawskich, z którym współpracował przy wydawaniu książki dla Wóycickiego, o którym mógł wiedzieć, że przewodniczy wileńskiemu Klubowi Demokratycznemu, i mógł słyszeć o jego i jego żony odważnych reakcjach na antysemickie nagonki, na którego pomoc mógł więc liczyć⁶⁵. Ale w archiwach wileńskim i nowojorskim Kridla brak jednak innych wzmianek o „Hopie” niż zdawkowe informacje w listach do innych warszawiaków, związanych z przygotowaniem książki dla Wóycickiego. W Kridlowych adresownikach nie ma jego nazwiska, choć są wielu innych warszawskich, wileńskich, krakowskich i lwowskich kolegów⁶⁶. Raz tylko wspomina o nim w nowojorskich wykładach⁶⁷. Wymowny jest zresztą sam przywoływany już fakt, że z Wilna, i to od razu, w pół roku po przyjeź-

63 Siedlecki był opłacany z funduszu dla bezrobotnych, Budzyk – według najniższej grupy płac dla urzędników państwowych. Por. A. Kawecka-Gryczowa *Kazimierz Budzyk. Bibliografi księgoznawca*, „Przegląd Biblioteczny” 1965 z. 1.

64 Żółkiewski w cytowanym wspomnieniu pisze „że „był przez jakiś czas księgowym w jakiejś owocarni”. Pamięć chyba zawiodła – Hopensztand najwyraźniej pracował jako buchalter w tartaku Małopolskiej Spółki Drzewna, bo liczne notatki zachowane we lwowskim archiwum były prowadzone na pociętych arkuszach ksiąg finansowych tej firmy. Poza wszystkim daje to pojęcie o skali biedy (w ogóle większość zapisków zapełnia skrawki kartek, karteluszków, bibułkowych przebitek; rzadko znajdują się w kajetach).

65 Mógł np. wiedzieć o reakcji Kridla na list Poznańskiego Koła Polonistów związany z przygotowaniem w Wilnie kolejnym Zjazdem w 1937 roku, w którym poznaniacy deklarowali udział pod warunkiem, że nie będzie na nim referentów żydowskich. Koło Wileńskie zaakceptowało warunek. Kridl ostro interweniował w tej sprawie u rektora USB, który udzielił Kołu surowej nagany. Por. T. Dalecka *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919-1939*, Towarzystwo Naukowe *Societas Vistulana*, Kraków 2003, s. 172.

66 RBML, Box 21.

67 Box 6, folder 2, s. 182-291. Kridl wymienia Hopensztanda w podrozdziale „Literature in linguistic laboratory” rozdziału „Theoretical Stylistic in Poland”, w paragrafie „Sociologic stylistics”.

dzie, Hopensztand zwracał się o opiekę naukową do Winogradowa, a nie do Kridla.

Wybór Wilna – a potem, dodam z wyprzedzeniem, Lwowa – wiązał się raczej z warszawską działalnością Hopensztanda w różnych kołach, klubach, stowarzyszeniach, bibliotekach, teatrach i innych efemerydalnych organizacjach lewicowej, komunistycznej młodzieży żydowskiej. Więcej niż prawdopodobna jest jego współpraca z literacko-artystyczną prasą żydowską, zwłaszcza z „Literarysze Trybune”⁶⁸, w której redakcji, by przypomnieć, zrodziła się idea założenia „Lewara” i która z pokrewnymi wileńskimi i białoruskimi środowiskami utrzymywała ściśle kontakty. Nazwisko „Hopa” okazjonalnie wprawdzie, bezpośrednio lub pośrednio, ale jednak pojawia się we wspomnieniach o piśmie i jego satelitach⁶⁹. Praca właśnie w ŻIN, a nie np. w Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej, potwierdzałaby ten domysł.

Co robił w tym Instytucie, którego aktywność badawcza w różnych obszarach nauk humanistycznych i społecznych była niezwykle prężna⁷⁰, pod którego egidą działały też różne studenckie koła naukowe, jakie miał obowiązki – nie wiadomo. W ocalałych zbiorach ŻIN, które po wojnie stały się podstawą nowojorskiego YIVO, nazwisko „Hopensztand” nie występuje. Żółkiewski wspomina o jego pracy naukowej. Ale w przywoływanym liście do Winogradowa Hopensztand z nieskrywaną goryczą pisze, że znalazł się w Żydowskim Instytucie Naukowym „jako ktoś w rodzaju współpracownika”. W napisanym po rosyjsku już we Lwowie, 16 grudnia 1939 roku, odręcznym autobiogramie dołączonym do podania o pracę w lwowskim Ossolineum jednym tylko zdaniem informuje, że w Instytucie pracował od maja 1939 roku, nad rozprawą „Sowriemiennyje teczenija w litieraturowiedienii” [Współczesne prądy w literaturoznawstwie] i studiował „żydowską filologię”⁷¹. Trudno ocenić wiarygodność tego przekazu, zważywszy na adresata – Jerzego Borejszę – i cel listu, który był w istocie prośbą o szansę na przeżycie.

68 Trudno to jednoznacznie potwierdzić, bo w „Literarysze Trybune” autorzy podpisywali się wciąż zmieniającymi się pseudonimami. Same jednak dyskusje, jakie intensywnie prowadzono w redakcji – o likwidacji RAPP-u, o współczesnej literaturze i sztuce rosyjskiej, o zagrożeniach sztuki pod mecenatem państwa autorytarnego, o rewolucyjnej sprawczości formy artystycznej – uprawdopodobniają domysł.

69 Por. B. Mark „Literarysze Trybune” i *Tłomackie* 13, w: *Księga wspomnień 1919-1939*.

70 Por. J. Garniewicz *Dorobek wydawniczy w dziedzinie historii Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie w latach 1929-1938*, „Acta Baltico-Slavica” 1994 No. 22.

71 LNNB, kolekcja 006 w Dziale Rękopisów.

Автобиография

Я родилась 8 декабря 1904 г. в Варшаве. Научилась в Варшавском университете, именованном на Голубовский факультет философии - от 1926 до 1933 г. В 1933 году получила звание магистра польской философии. В этом же году я стала членом КПВ. Сперва работала вместе с Лесковской Реймановской (= Эдой Вайкой, сейчас, кажется, во французской концлагерной системе) и с Вандой Марковской (сейчас во Австрии, Свэртоленской 38-4) в т.н. Общественно-ПТС; начиная с 1934 стала я, опять вместе с Марковской, общественной и научной руководителем кружка Полонистов студентов варшавского университета; с 1935 сотрудничала (литературно-исследовательские статьи, лит. учеба - вместе с Марковской, Кружкой и т.д.) и участвовала в технической работе журнала „Роберт“; в начале 1936 г. во французской редакции, сотрудничала в газете „Курьеркино-пластик“ (вставки, рецензии и театральные статьи); в газете „Дзятки“ (Польской рабочей кооперации) - театральные рецензии (там редакцией - Юрий Трош - в Кувиле, ПТС) научная работа: 1) была индентифицирована в контексте «Серена Крайнева» (журнал „Кажда-Ганьробель“ (сборник в Париже) о французских театрах); рецензии в „Курьеркино-пластик“ (сборник в Париже) о французских театрах; 2) „Дзятки“ (1934) 3) „Суд“ огулом 4) Хроника и фронтописи (Фильмы журналы 1938) 5) французской литературы русских футуристов и теории французского кубизма (там №1, 1939) 6) „Русский сформализм как научное течение“ (300 стр.; надопр., ~~издана~~ в издательстве „Каймел“, добрана в Варшаву только в 1939 г. по просьбе Каймела); проф. Крайнев (Вильно), озабочен как докторскую диссертацию. Кроме того - ряд работ еще не написанных и еще не опубликованных, в том числе научная работа (напр. - на научные сезоны). Он май 1939 года я сотрудничала в Еврейском Научном Институте в Вильно. Там работала над книгой Свэртоленской, т.е. научной литературно-исследовательской и издала Еврейскую философию. Вильно, 16 XII 1939 Ванде Марковской Голубовской.

Hopenzstand - autobiografia - LNNB Dział Rekopisów - kolekcja 006.

Właśnie do Lwowa Hopensztand ucieka z Wilna zajętego 22 czerwca 1941 roku przez Niemców. Ucieka – jak inni z jego formacji: Roman Jakobson, Manfred Kridl – przed narastającą falą nazizmu, do miasta, z którym jego warszawskie środowisko miało dobre kontakty⁷². Najprawdopodobniej znał artystów z lwowskich awangardowych grup literackich i teatralnych, pozostających w orbicie wpływów KPP i przez tę partię inicjowanych. Trudno w każdym razie wyobrazić sobie ze względu na jego zainteresowania i rozprawę, że mógł nie słyszeć o Dawidzie Kenigsbergu, tłumaczu *Pana Tadeusza* na jidysz, Halinie Górskiej, Lwie Kaltenbergu, który omawiał „rewolucyjne” malarstwo Annienkowa, o plastykach – Marku Włodarskim i Ernie Rosenstein, o studium teatralnym „Maska” wystawiającym sztuki w jidysz, o „Sygnałach” Kuryluka, z którymi współpracował Franciszek Parecki z bliskiej mu „Czapki Frygijskiej”, wspomniany w omówieniu wystawy grupy. Znał też na pewno prace uczonych ze szkoły lwowsko-warszawskiej, której poglądy podbudowywały jego metodologiczne ujęcie rosyjskiego formalizmu, i uczonych z warszawskiej socjologii, którzy także znaleźli się we Lwowie (jak Stanisław Ossowski), a pewnie i lwowskich profesorów literatury (Ingardena). Nie mógł nie słyszeć o Leonie Chwistku. Wybór miasta uchodźstwa nie był więc przypadkowy, a fakt przyłączenia go do ZSRR we wrześniu 1939 roku nie odstręczał, skoro i we Wilnie pozostał po jego zajęciu przez Armię Czerwoną 15 czerwca 1940 roku.

Mógł też wiedzieć, że do Lwowa uchodziła z okupowanej Polski część najznamienitszej inteligencji humanistycznej – profesorów, u których studiował na warszawskiej historii, socjologów, pisarzy, malarzy. „Zjechali do Lwowa jako uciekinierzy z całej Polski. Z Poznania, Warszawy, Krakowa”, tak że w Pałacu Bielskich – siedzibie Klubu Pisarzy – gromadziło się po 200 osób, wspominał Jan Brzoza⁷³. Byli wśród nich także towarzysze z WKP: Jan Kott, Jerzy Kreczmar, Wanda Markowska, Henryk Shipper⁷⁴. Był – trzon grupy żoliborskiej ze Stowarzyszenia Lokatorów Szklane Domy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, w tym Borejsza i Paweł Hoffman, wtedy związani z Centralną Redakcją KC KPP.

72 We Lwowie od 1940 roku przebywał sponsor i finansista „Lewara”, Lewensztejn, wtedy już nowelista piszący w jidysz.

73 Jan. Brzoza *Moje przygody literackie*, Katowice 1967, s. 88.

74 Shipper używał także innych form nazwiska – „Sziper” i „Szyper”; jako „Shipper” podpisał ankietę do podania o pracę w Ossolineum (LNNB kolekcja 001 Działu Rękopisów).

Właśnie u Borejszy, od listopada 1939 do lutego 1941 roku dyrektora lwowskiego Ossolineum, które chciał przekształcić w Polski Instytut Literacki, i inicjatora Sekcji Polskiej w ukraińskim Wydawnictwie Mniejszości Narodowych, kierowanej przez (wtedy) Adolfa Bromberga, przyszłego „encyklopedystę”, znalazła pracę spora grupa uchodźców. Byli wśród nich Adam Polewka, Tadeusz Peiper, Julian Przyboś, Józef Chałasiński, Stanisław Ossowski, Nina Assodobraj, wymienieni już Kreczmar i Kott. O pracę starali się Stanisław Ehrlich, Danuta Gromska z Tennerów⁷⁵. Mieli utworzyć, wedle Shippera, „polski Piemont”⁷⁶, zgodnie z polityczno-kulturalnym zamysłem Borejszy.

W Sekcji Polskiej znalazł zatrudnienie Hopensztand. Jak wynika z zachowanego kajetu, zawierającego najprawdopodobniej notatki z posiedzenia redakcyjnego, plany wydawnicze Borejszy sięgały przygotowania serii podręczników na wszystkie poziomy szkół, od podstawowych po uniwersytet, z historii, historii literatury i kultury, geografii, filozofii i socjologii⁷⁷. Miał je kto pisać: wśród autorów byli Zygmunt Czerny, Janina Garbaczowska, Juliusz Kleiner, Jerzy Kreczmar, Stanisław Łempicki, Stefan Papée, Witold Taszycki, Stanisław Wasylewski. Za serię odpowiadał Bromberg. Z zapisków Hopensztanda wynika, że „osobno w sektorze żydowskim” planowano 27 podręczników. Plan wydawniczy na rok 1941 obejmował 83 pozycje; „Nad tem już się pracuje intensywnie”, dopisał na marginesie „Hop” pod koniec 1940 roku. Jego zadaniem był podręcznik do literatury Oświecenia – epoki, której poświęcił pracę magisterską u Ujejskiego. Podręcznik do teorii literatury miał stworzyć towarzysz z WKP, Jerzy Kreczmar⁷⁸.

W 1941, po wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej, Hopensztand znów ucieka przed kolejną falą nazizmu. Uchodzi ze Lwowa do Warszawy,

75 W nieopracowanych zasobach LNNB zachowały się dwie grube teczki podań imienne adresowanych do Borejszy o przyjęcie do pracy; kolekcje 003 i 004 działu Rękopisów.

76 H. Szyper *Polski Piemont kulturalny we Lwowie w latach 1939-1941*, „Kuźnica” 1946 nr 14, s. 4 i 1946 nr 15, s. 5-6.

77 LNNB fond 9, zespół 404/5, jednostka 1-2 (notatnik zawiera 116 stron zapisków). Borejsza, zanim objął Ossolineum, był kierownikiem zespołu do spraw podręczników w Instytucie Doskonalenia Nauczycieli dla szkół lwowskich przy Wydziale Oświaty, w którym pracowali też Bronisław Nadolski i Władysław Bieńkowski.

78 Niektóre z powstałych wtedy podręczników ukazały się jeszcze w Kijowie, w roku 1940 (m.in. przygotowana przez Stefana Kawyna *Literatura polska: wypisy dla klasy 8 szkoły średniej*). Tuż po wojnie Kreczmar swoje podręczniki i wypisy (nie ten jednak do teorii literatury) opublikował w latach 1948-1949 w „Naszej Księgarni”, Szyper – w PZWS.

prawdopodobnie w desperackim pośpiechu, skoro porzucił swój pieczołowicie dotąd chroniony intelektualny dobytek. Czemu do Warszawy, a nie dalej na wschód ZSRR, jak sam Borejsza, a i wielu innych z jego „Piemontu” (Stanisław Ehrlich, bodaj także Wanda Markowska, jak wszystko wskazuje, bardzo mu bliska⁷⁹)? Chciałoby się odpowiedzieć: bo już przejrzał na oczy, jak Wat, Strykowski, i skorzystać z wygodnego schematu wyjaśniania przez analogię. Ale nic o tym nie świadczy. Nie ma żadnych informacji, by we Lwowie pozostawał w jakichkolwiek kontaktach z którymś ze środowisk polskich pisarzy i myślicieli, nawet tych zbliżonych z Borejszą. Gdyby je utrzymywał, to przecież wiedziałyby o obecności Szkłowskiego na posiedzeniu polsko-rosyjsko-ukraińskim wydawnictwa, i na pewno nie przepuściłyby okazji spotkania ze swoim bohaterem z lat WKP, bohaterem swego doktoratu i przygotowanej antologii⁸⁰. Chyba tylko okazjonalnie publikował w „czerwonych sztandarach”, artykuły przy tym nieusługowe⁸¹. Pozostaje domysł: bo jedynych przyjaciół zostawił w 1937 roku Warszawie⁸².

W Warszawie prawdopodobnie ukrywa się na Tarczyńskiej u Żółkiewskiego, decyduje się na przejście do getta, z którego nie zdążyli go ocalić warszawscy przyjaciele. Spóźnili się o jeden dzień, jak pisze Żółkiewski.

5. Lost generation

Pełna domysłów – mimo odnalezionego archiwum – rekonstrukcja życia i dzieła Hopensztanda ma dwojaki cel. Przyswieca jej, po pierwsze, zamysł

79 W prywatnym liście z 1934 roku, który dostał od Zofii Karpińskiej, Markowska jest określana jako „powiernica” (LNNB, f. 9, zespół 404/1, jedn. K). Sam Hopensztand we wspomnianej „autobiografii” dołączonej do podania o pracę, wymienia ją dwa razy, wskazując jako potencjalną poręczycielkę jego lojalności.

80 O pobycie Szkłowskiego we Lwowie patrz A. Wat *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, opracował R. Habielski, Kraków 2011: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, t. 1, s. 314 i 318.

81 Na pewno jest autorem *Puszkina – wroga tyranii*, „Czerwony Sztandar” 1940 nr 96, s. 3.

82 I jeszcze jeden domysł, ale wobec nieustalenia dat dziennych wart odnotowania tylko w przypisie: w tym samym czasie uciekał do Warszawy Stanisław Ossowski (który od stycznia 1940 roku pracował jako zastępca kierownika Wydziału Sztuki lwowskiej filii Biblioteki AN USRR, był też członkiem komisji do spraw kolekcji Baworowskich). Na marginesie – roli przyjaźni, silniejszej niż układy polityczne, narodowe i inne (Mayenowej z Żółkiewskim i Krasowską, Strykowskiego z Julią Brystygierową), wypadałoby poświęcić osobne badania.

innej demaskacji archiwów, niż powtarzane w dyskusjach nastawionych konstruktywistycznie. To archiwum niczego nie fałszuje, nie zostało sporządzone z premedytacją gwoli jakiejś ideologii, nie wiadomo nawet, kto je zdeponował. Po drugie – wbrew dawniejszym przekonaniom, dziś kwitowanym jako „alibi”⁸³ – archiwum Hopensztanda niczego ostatecznie nie potwierdza ani nie wyjaśnia. Odwrotnie, dostarcza faktów i poszlak komplikujących dotychczasowe informacje i przekonania. A przede wszystkim – odsyła do spraw trudnych, nietkniętych lub nietykanych i tak zmagmatowanych, że można jedynie interpretować polityki ich interpretacji, nie zaś je same.

Należy do nich „sprawa Hopensztanda” i tej części jego pokolenia, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego, zaangażowanej w awangardowe ruchy literackie, artystyczne i naukowe, która – z różnych powodów – sprzyjała komunizmowi. Temu komunizmowi w latach 30. w Polsce tak niekoniumkaturalnemu, silnie represjonowanemu, że samo nazwanie tej postawy „komunistyczną” dziś może być mylące, a naświetlenia – zależne od punktu widzenia w czasie (inne po roku 1945, 1956, 1968, 1989, 2015) i przestrzeni (polskiej czy emigracyjnej) oraz naświetlającego i adresata.

Naświetlenia, nie tylko te pisane pod dyktando lub na zamówienie, ale nawet prywatne, często wskazują zresztą tylko na zagubienie. Gwoli przykładu – w liście do Kridla z 19 stycznia 1952 roku Maria Rzeuska, jego wileńska studentka, z ogromną niechęcią pisze o swoich koleżankach z koła, Mayenowej i „jej sojuszniczce Gienie” [Krassowskiej – D.U.] ze względu na ich polityczną pozycję⁸⁴. List brzmi jak oskarżenie Mayenowej, choć Rzeuska wyciąga przecież pochopne wnioski z faktu wspólnego zamieszkiwania obu wileńskich koleżanek.

Generację Hopensztanda (Jakobsona, Szklowskiego, Brika, Poliwanowa, Mukařovskiego, Źółkiewskiego) można uznać za podwójnie zagubioną – w historii i przez historię. W Wielkiej Historii zagubiła się sama, wrzucona do niej za młodu, doświadczona upokorzeniami i przemocą, zapewne sterowna i sterowana, łatwowierna, wychowana na ideałach powszechnej międzynarodowej równości i sprawiedliwości, retorycznie zbieżnych z komunistycznymi, a i po prostu pozbawiona wiedzy, jak wymownie świadczy list Hopensztanda

83 W. Wrzosek Źródło historyczne jako alibi realistyczne dla historyka, w: *Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobecki, Wydawnictwo Ibidem, Łódź, Kurowice 2010.

84 RBML, box 4.

do Winogradowa⁸⁵. Zagubiona lub wręcz „wyklęta” została przez następne pokolenia. I to też daje do myślenia i czeka na przemyślenie. Nie po to, by zawracać kijem trzy rzeki – Wisłę, Wilejkę i Wełtawę, z których nurtami płynęła historia pokolenia literaturoznawców „oczarowanych” i nie zawsze „rozczarowanych marksizmem”⁸⁶. Raczej po to, by wielostronnie naświetlić ledwo dotykane albo w ogóle niedotykane „sprawy” Pierwszej Awangardy, całe to uwikłanie formalizmu i futuryzmu artystycznego, literackiego, literaturoznawczego w marksizm i komunizm. Ważna jest przecież tylko ta historia, pouczal Rickert, która jest ważna dla nas. „Sprawa” Hopensztanda jest tym ważniejsza, że „zakorzeniony od ćwierćwiecza, czarno-biały paradygmat”⁸⁷ znów zaczyna rządzić oficjalną wykładnią historii i sterowaną przez nią wyobraźnią masową.

85 Rozpoznanie wiedzy i świadomości tego pokolenia to kolejny problem. Zwykle ocenia się je z perspektywy młodszych, którzy przeczytali już prace A. Ałpatowa i F. Asznina (*DieŃ sławistów. 30-je gody*, Moskwa 1994; *Nasledije*), Karla Schlägla (*Terror i marzenie. Moskwa 1937*, przeł. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012), by wymienić tylko te, które są pośrednio związane ze „sprawą Hopensztanda”.

86 M. Shore *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, przeł. M. Szuster, Świat Książki, Warszawa 2008.

87 Z zakończenia rozmowy A. Romanowskiego z Lucyną Tychową; *Tak, jestem córką Jakuba Bernama. Z Lucyną Tychową rozmawia Andrzej Romanowski*, Universitas, Kraków 2016, s. 221.

Abstract

Danuta Ulicka

UNIVERSITY OF WARSAW

The "Archive" and the Archive

This article announces the discovery of Dawid Hopenstzand's archive – a discovery that is immensely important for the humanities in Poland. It allows Ulicka to reconstruct, correct and complete his intellectual and personal biography, tackling such problems as, first, the intellectual status and value of archival research in the context of the epistemological transformations of the humanities in the second half of the twentieth century, and second, the controversies around the intellectual formation associated with the left movement, esp. Communism. Ulicka argues for the value of documentary research even while remaining conscious of its shortcomings. Although the information it provides is fragmentary, such research can significantly alter the intellectual landscape. It is also necessary, Ulicka argues, to revisit ideologically predetermined opinions about the relationship of these intellectual formations with Marxism and Communism – revisions that are already well advanced in the European humanities with their focus on Formalism, Bakhtin, structuralism and semiotics.

Keywords

Dawid Hopenstzand, archive, biography, memory, intellectual formation